

Andrzej Szahaj

*Czy możliwy jest konserwatyzm nowoczesny?*¹

Tytuł mojego tekstu może wydawać się dziwny. Wszak konserwatyzm jest programowo nienowoczesny, z reguły bowiem we wszystkim wychodzącym naprzeciw temu, co nowe upatruje możliwości zdrady swoich ideałów. Zaś epokę zwaną nowoczesnością traktuje jako początek upadku Zachodu i znak jego stopniowej degrengolady moralnej. Sądzę jednak, że jest pewien sens, który można nadać temu tytułowi. Konserwatyzm nowoczesny jest bowiem możliwy, powstaje on w wyniku odrzucenia tego, czego utrzymać się już nie da i zmodyfikowaniu tego, co utrzymać się da. Zabiegi te będą oczywiście wątpliwe z punktu widzenia „prawdziwych” konserwatystów – anachroniczność to wszak dla wielu z nich powód do dumy, modyfikacja może zostać uznana za niemożliwe do zaakceptowania odejście od doktryny, jako, że ma ona być niejako z założenia niezmienna, rodząca się zaś pod wpływem presji czasów atrakcyjność ideowa może zostać potraktowana jako chęć przypodobania się publiczności, rzecz, której żaden konserwatysta czynić nie chce. Wbrew wszelkim zastrzeżeniom spróbuję jednak ustalić co doktrynie konserwatywnej zasługuje na uznanie, a co na odrzucenie, mając nadzieję, że w ten sposób przekonam konserwatystów do konserwatyizmu nowoczesnego.

Pierwsza uwaga generalna: w moim przekonaniu konserwatyzm może stać się w pewnym sensie nowoczesny, jeśli uświadomi sobie istnienie czegoś, co kulturoznawcy i socjologowie kultury nazywają zapadką kulturową, czyli tego, że pewne zmiany kulturowe są nieodwracalne, jak np. przejście od religii losu do religii wyboru, powstanie pluralizmu światopoglądowego, faktu, że dziś uzyskanie jedności ideowej jest w kulturze zachodniej niemożliwe. Nowoczesny konserwatyzm winien spróbować wyciągnąć wnioski z tych nieodwracalnych zmian. Czy jednak wtedy nie utraci swojej tożsamości? To oczywiście zależy od tego, jaki typ konserwatyizmu weźmiemy pod uwagę. Istnieje bowiem wielość konserwatyzmów, zaś różne jego wersje bardzo się

¹ Manuskrypt tekstu opublikowanego w: J. Miklaszewska, J. Szczepański (red.), *Filozofia polityczna po 1989 roku*, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2011, s. 247-251.

różnią od siebie. Nadto, szczególnie dzisiaj, wiele odmian konserwatyzmu ma charakter hybrydalny, pojawiają się w nich elementy innych tradycji, np. socjalistycznej (rzadko) czy liberalnej (bardzo często). Hybrydalność owa jest znakiem czasów, dziś mało która orientacji politycznych występuje w formie czystej. Być może to dobrze, nieczystość doktrynalna niesie nadzieję na to, że poszczególne stanowiska ideowe staną się bardziej wrażliwe na materię życia, mniej zaś zapatrzone w czystość swoich ideałów. Ta ostanta często wiodła je na polityczne manowce. (Wzorem owej sympatycznej nieczystości doktrynalnej wciąż pozostaje znany tekst Leszka Kołakowskiego *Jak być konserwatywno-liberalnym socjalistą?*).

Pomimo wspomnianej wielości oraz hybrydalności jego postaci można moim zdaniem zidentyfikować główne idee konserwatyzmu, a identyfikację te potraktować, nawiązując od Maxa Webera, jako budowę czegoś na kształt jego typu idealnego. W przypadku każdej z owych idei można dokonać jej krytycznej oceny, co może pomóc w „nowoczesnej” modyfikacji konserwatyzmu jako takiego.

Podstawowa jego idea - idea zachowania, konserwacji, nieufności wobec zmian rodzi zasadniczy kłopot: co należy zachować i dlaczego właśnie to, a nie coś innego? Jak to zrobić wzięwszy pod uwagę zmienną sytuację? Przy pomocy jakich środków (np. bogatych, tzn. związanych z aparatami państwa, czy ubogich, związanych jedynie z zyskiwaniem przewagi w sferze dyskursu publicznego)? Czy konserwatysta ma być realistą czy raczej marzycielem, czy ma zatem brać pod uwagę działanie wspomnianej już zapadki kulturowej, czy też jej istnienie ignorować? Czy chodzi o zachowanie przeszłości „hurtowe” czy „detaliczne”? Jeśli detaliczne, co wydaje się znacznie rozsądniejsze, to jak je w każdym konkretnym przypadku uzasadnić? Pojawia się tutaj istotny problem dla konserwatyzmu, takie selektywne zachowanie przeszłości wskazuje bowiem wyraźnie na to, że postęp – wbrew założeniom doktryny konserwatywnej - jest jednak możliwy, albowiem zachowanie czegoś i odrzucenie czegoś innego prowadzi do korzystnej zmiany rzeczywistości, a zatem właśnie do postępu.

Konserwatyzm musi sobie zawsze odpowiedzieć na pytanie do jakiej przeszłości sięgnąć, do jakiej jej wersji, do jakiej jej interpretacji? Istnieje bowiem konflikt interpretacji przeszłości. Nie od dziś wiadomo, że przeszłość jest w pewnym sensie

przedmiotem konstrukcji, w tej sytuacji przekonanie, że istnieje ona sama w sobie i można do niej odwołać się w oczywisty sposób jest konserwatywnym mitem. Ziemia obiecana konserwatyzmu jest zawsze ziemią wyobrażoną. Skądinąd najczęściej jest to wyidealizowane średniowiecze. Nowoczesny konserwatyzm musi sobie odpowiedzieć na pytanie czy idealizacja ta nie poszła zbyt daleko i czy opłaca mu się wciąż do niej nawiązywać? Jak bowiem dziś przywrócić średniowiecze? Paradoks myśli konserwatywnej polega na tym, że często - wbrew swoim własnym deklaracjom – nie tyle chce powracać do czegoś co (jakoby) było, ale raczej kreować coś nowego, co miałyby wreszcie spełniać skonstruowany ideał tego jak powinno być. Na tym wszak polega fenomen tzw. konserwatyzmu rewolucyjnego, który od lat dwudziestych XX wieku jest wciąż obecny w myśli konserwatywnej, także i polskiej o czym świadczą losy polskiej polityki ostatnich lat. (Ideał IV Rzeczypospolitej był przecież niczym innym jak tylko wyrazem owego konserwatyzmu rewolucyjnego).

Nie mniejsze kłopoty niż z pojęciem „zachowywania” czy „konserwacji” wiążą się z pojęciem natury ludzkiej – ulubionym tematem myśli konserwatywnej. Kłopot podstawowy polega na tym, że mamy zbyt wiele koncepcji natury ludzkiej (jak w swojej znanej książce wyliczyli i udokumentowali Leslie Stevenson i David L. Haberman jest ich jedenaście²) i nader trudno rozstrzygnąć, która z nich jest właściwa, słowem, która natura ludzka jest Naturą Ludzką. Konserwatyzm tym czasem jest pewien, że istnieje owa właściwa Natura Ludzka, i - co więcej - że jest ona zła. Stąd się bierze antyantropocentryzm konserwatyzmu, człowiek nie może być najlepszym sędzią w swoich sprawach, albowiem jako z natury zły musi zbłądzić, czy tego chce czy nie chce. W tym kontekście konserwatyzm często odwołuje się do religii, jako siły, która może owego złego z natury człowieka zdyscyplinować i poprawić. W tym przypadku kłopot główny polega na tym, że religia chrześcijańska ulega już od dawna wewnętrznej pluralizacji, stąd też istnieje obecnie wiele jej wersji, w tym i wiele wersji katolicyzmu, bardzo różniących się od siebie. W daleko nie każdej zakłada się, wzorem myśli konserwatywnej, że człowiek jest z natury zły. Niewątpliwie można zaryzykować twierdzenie, że dziś szanse na uznanie mają przede wszystkim te jej

² Zob. L. Stevenson, D. L. Haberman, *Dziesięć koncepcji natury ludzkiej*, tłum. U. Wieczorek, Wrocław: Ossolineum 2001

wersje, które od tego przekonania odchodzą, jak np. chrześcijaństwo personalistyczne. Pesymizm antropologiczny, szczególnie typowy dla integrystycznych wersji chrześcijaństwa, ze swoją skłonnością do manicheizmu oraz nader surowym przekazem światopoglądowym narażony jest na marginalizację w świecie, który coraz bardziej skłania się do przekonania, że człowiek jest bytem dynamicznym, stającym się i kwestia jego natury jest zawsze otwarta. Do tego dochodzi sprawa wewnętrznej ewolucji przekonań religijnych i zmiany ich statusu, następuje prywatyzacja i subiektywizacja przekonań religijnych, deinstytucjonalizacja religii i jej synkretyzacja. Konserwatyzm nowoczesny musi te procesy wziąć pod uwagę wtedy, gdy powołuje się na religię jako gwaranta odpowiedniego ładu moralnego.

Inna fundamentalna cecha konserwatyizmu to zakładanie prymatu wspólnoty nad jednostką, w niektórych jego wersjach niebezpiecznie zbliżająca się do kolektywizmu. Kłopot polega w tym przypadku na tym, że zakładany w konserwatyzmie model wspólnoty, to model wspólnoty organicznej. Przyjmuje się w nim m.in., że dobra wspólnota to wspólnota jedności światopoglądowo-etycznej, a o taką dziś niezmiernie trudno. Podobnie jak o społeczeństwo stanowe, które zawsze stanowiło pewien ideał konserwatyizmu. Skąd bowiem dzisiaj wziąć stany? Kłopoty przeżywa także klasycznie konserwatywna idea korporacji i korporacjonizmu, wiadomo dziś zaledwie za dobrze, że korporacje zawodowe mogą służyć dobru, jak i złu, choćby przez blokowanie dostępu do zawodu czy ukrywanie występków moralnych swych członków, działanie przeciwko dobru wspólnemu motywowane egoizmem korporacyjnym. W świetle wszystkiego, co powiedziano powyżej sprawą kluczową dla konserwatyizmu i nie tylko dla niego jest sprawa tego jak pojmujemy wspólnotę? Konserwatyzm nowoczesny winien poszukać innych niż organiczna modeli wspólnoty, po to, aby uwzględnić niemożliwy dzisiaj do zignorowania, trwały pluralizm światopoglądowy. Dodajmy nawiasem, że w powyżej zaznaczonym kontekście relacji pomiędzy jednostką a wspólnotą, konserwatyzm prowadzi, na ogół uzasadniony atak na hiperindywidualizm typowy dla współczesnych społeczeństw konsumpcyjnych, w tym kontekście zatem i słuszny atak na różne wersje kapitalizmu absolutyzujące znaczenie rynku i zapominające o dobru wspólnym, które nie da się sprowadzić do sumy egoistycznie pojmowanych interesów jednostkowych (Istnieje

skądinąd cenny nurt w łonie konserwatyzmu: tzw. konserwatyzm socjalny, o którym myśl konserwatywna często zapomina, tak jak myśl liberalna zapomina o istnieniu liberalizmu socjalnego. W jednym i drugim przypadku mówi się o sprawiedliwości społecznej, co pokazuje, że kategoria ta nie musi z konieczności być wiązana wyłącznie z myślą lewicową).

Kolejną ideą typową dla konserwatyzmu jest nieufność wobec koncepcji naturalnych uprawnień jednostki, podkreślanie istnienia jej powinności oraz tego, że człowiek jest zawsze kimś konkretnym, osadzonym w lokalnej kulturze, a nie bytem abstrakcyjnym. Problem polega na tym, że podkreślając sprzeciw wobec idei jednostki jako kogoś, kto posiada przede wszystkim uprawnienia wyraża on zarazem nieufność wobec kategorii autonomii (wynikającą w dużej mierze z pesymizmu antropologicznego) i w związku z tym również nieufność wobec wolności jednostki, konserwatyzm zakłada bowiem, że zły z natury człowiek będzie z pewnością źle używał wolności. Zapomina on jednak, że wolność nie jest wartością pomiędzy innymi wartościami, wolność jest warunkiem zaistnienia jakichkolwiek wartości, stąd też konserwatyzm nowoczesny winien z wolnością jednostki się pojednać i starać się jedynie wpływać na to, aby została ona mądrze wykorzystana.

Ważną ideą konserwatyzmu jest idea dobra wspólnego. Zasługuje ona z pewnością na uznanie. Wiąże się z nią jednak kłopot, który konserwatyzm nowoczesny musi jakoś rozwiązać, a mianowicie kłopot z określeniem, co jest dobrem wspólnym danej wspólnoty politycznej, a przede wszystkim kto ma je określać i w jaki sposób? Pogłębia go tradycyjna nieufność konserwatyzmu wobec demokracji. Tymczasem to tylko na drodze demokratycznej debaty (niekoniecznie parlamentarnej) dana wspólnota jest w stanie ustalić co jest dobrem wspólnym i na czym polegać winna jego realizacja. Próby powrotu pewnych odłamów konserwatyzmu do idei monarchii (obecne także w Polsce) wydają się niezwykle trudne do pogodzenia z duchem czasów, w których wciąż nowe grupy społeczne domagają się uznania i dopuszczenia swojego głosu do demokratycznej debaty. Konserwatyzm nowoczesny winien pogodzić się ostatecznie z demokracją, nie ustając w swych wysiłkach jej ulepszenia, przede wszystkim zapobieżenia procesowi jej degeneracji w rządy tłumu, zwane jak wiadomo przez Greków starożytnych ochlokracją.

Typowa dla każdej wersji konserwatyzmu idea uznania hierarchii i autorytetu (ewentualnie powrotu do nich) rodzi dziś kłopoty z usprawiedliwieniem hierarchii społecznej innym niż odwołującym się do indywidualnych cnót i zasług. Powrót do rządów rodowej arystokracji nie wydaje się możliwy. Z kolei po nowożytnych przemianach demokratycznych i pluralistycznych wiadomo już, że autorytet społeczny jednostek bądź instytucji musi zostać poddany publicznemu sprawdzeniu w procesie swobodnej wymiany opinii, i nie może swojego statusu czerpać jedynie z dawności. Powszechna dziś w świecie Zachodu niezgoda na autorytet zadekretowany wydaje się kolejnym przykładem zapadki kulturowej, co konserwatyzm nowoczesny winien wziąć pod uwagę.

Ideą konserwatyzmu, która budzi liczne kontrowersje jest idea elitaryzmu, wiązana często ze wspomnianą powyżej ideą hierarchii społecznej oraz autorytetu. Zasluguje ona na uznanie, jeśli tylko elitaryzm ów pojmować w kategoriach zasług i cnót. Kłopot z nią polega na tym, że zjawiskiem wcale nierzadkim jest zjawisko tzw. paternalizmu elit, prób narzucania przez elity intelektualne czy elity opinii swych wyobrażeń dobrego życia i dobrego społeczeństwa bez oglądania się na to, co na ten temat sądzą ci, do których owe elity się zwracają. Zjawisko to prowadzi często do odrzucenia idei elity jako takiej i manifestacyjnego podkreślania swego przywiązania do obyczajów czy przekonań uważanych przez nią za prostackie czy przebrzmiałe. Sądzę, że przynajmniej część zjawisk zachodzących w polskiej polityce w ciągu ostatnich lat dałoby się wyjaśnić owym paternalizmem elit i pełną wściekłości reakcją nań tych, którzy owemu paternalizmowi podlegali. Z pewnością nie od dzisiaj elementem tej rozgrywki jest konserwatywna krytyka kultury masowej, skierowana przeciwko jej odbiorcom, traktowanym jako „masa” czy „tłum”. W krytyce tej nie dostrzega się jednak często, że tradycyjna kultura masowa była moralistyczna (*vide* western), i choć dziś stała się w dużej mierze nihilistyczna, to też przecież nie cała. Zatem jej hurtowe odrzucenie wydaje się nieco zbyt pochopne, z czego konserwatyzm nowoczesny winien zdać sobie sprawę.

Z elitaryzmem wiąże się kwestia konserwatywnej wizji edukacji. Jej negatywna strona to skłonność do lansowania wychowania autorytarnego i w związku z tym brak szacunku dla podmiotowości wychowanka, ale jest też strona sympatyczna:

podkreślanie bezużyteczności edukacji, w sensie jej nieprzekładalności na konkretne, wąsko zawodowe umiejętności, które da się natychmiast rynkowo wykorzystać. Zadaniem konserwatyzmu nowoczesnego byłaby rewizja autorytarnej wersji podejścia do edukacji i zachowanie tego, co w podejściu konserwatywnym dobre: uznania dla ogólnego wykształcenia humanistycznego i roli inteligencji jako klasy, dzięki której dokonuje się transmisja przekonań kulturowych danej wspólnoty.

Na koniec zastanówmy się na typowym postulatcie myśli konserwatywnej, a mianowicie prymatem wiedzy praktycznej nad teoretyczną, nad jej antyracjonalizmem (M. Oakeshott), uznaniem znaczenia emocji, sentymentów czy przesądzeń (E. Burke) w życiu wspólnotowym. Wydaje się on w wielu miejscach zasadny, przede wszystkim tam, gdzie nawołuje do wrażliwości na empiryczny konkret i zniechęca do doktrynerstwa, czyli wierności jakiejś doktrynie za wszelką cenę, a zatem wbrew świadectwom mówiącym o niemożności jej pełnej realizacji. Przy okazji odnotujemy jednak także nieuzasadnione roszczenia konserwatyzmu do tego, że jest jedynie filozofią zdrowego rozsądku czy też zapisem doświadczeń jakiejś wspólnoty i niczym innym. Nie wytrzymują one krytyki – przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że konserwatyzm to teoria, która odrzuca teorię, konstrukcja ideowa, która odrzuca ideowy konstruktywizm, projekt, który odrzuca wszelkie projektowanie. Co więcej, konserwatyzm również może popadać w doktrynerstwo, tzn. upieranie się przy swoim bez względu na okoliczności i argumenty krytyczne. Konserwatyzm nowoczesny powinien być tego świadomy. Tak jak powinien być gotowy do uczenia się, także od innych orientacji ideowych, unikający skrajności, raczej „detailed” niż „hurtowy” w swych ocenach, świadomy nieodwracalności pewnych zmian, starannie uzasadniony, samokrytyczny i niepłaczący, tzn. wychodzący poza ciągły lament i narzekanie, porzucający retorykę permanentnego kryzysu. Czy to jednak wciąż jeszcze będzie konserwatyzm?